



Strona
główna

Australia
z oddali

Świat Tubyłców
Australijskich

Wędrowki
kulinarne

Piórem,
Pędzlem i...

„Panorama”
- miesięcznik

Ostatnia aktualizacja: 29.12.2012

O australijskim kamyku, poezji i ojczyźnie polszczyźnie

kwiecień 2008

- Jako nieprzemakalny racjonalista, sceptycznie odnoszę się do wiary w siły nadprzyrodzone, wszakże uznaję, że takie kamyki mogą w widomy sposób oddziaływać na otoczenie przez promieniowanie



Natan Tenenbaum – poeta, satyryk, archeolog, autor tekstów warszawskiego STS-u i „Hybryd”. Publikował w „Szpilkach” i w paryskiej „Kulturze”. Od 1969 roku na emigracji w Szwecji. W Sztokholmie prowadził polski kabaret literacki „Krakowskie Przedmieście”. Autor tekstu „Modlitwy o wschodzie Słońca” śpiewanej przez Jacka Kaczmarskiego, a także tomików poezji m.in. „Chochoły i Róża”, i „Imię Twoje Rzeczy Pospolitość”. Występował gościnnie z kabaretem „Egida”, w klubie „Żaczek” i w krakowskiej „Piwnicy”.

W 2004 roku odznaczony przez Prezydenta RP Złotym Krzyżem Zasługi.

*Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą Twoją się ukorzę
Lecz chroń mnie, Panie, od pogardy
Przed nienawiścią strzeż mnie, Boże (...)*

Natanie, te słowa zna cała Polska. Czy nie czujesz się przez to trochę „zaszufladkowany”? Czy wyjątkowo wielka popularność jednego wiersza pomaga czy przeszkadza w poetyckich zmaganiach z rzeczywistością?

– Trudno uciec od tego, że jest to właściwie jedyny mój tekst, który zdobył sobie sporą popularność. Inna rzecz, że przypisuje się go często Jackowi Kaczmarskiemu, który – o ile wiem - zwykle podkreślał, że napisał go właśnie N. T. Druga sprawa, to fakt, że nie czuję się zawodowym poetą, dwa zbiory moich utworów były wydane i rozprowadzane niejako „chałupniczo”. Na zmagania z rzeczywistością nie ma to w moim przekonaniu wielkiego wpływu, jednak jestem świadomy owego zaszufladkowania. Chciałbym naturalnie być rozpoznawany także przez inne moje utwory.

Gdzie mieszkales i co robiles przez te wszystkie lata – przez ostatnie czterdzieci lat?

– Wyjechałem z Polski do Szwecji z rodziną w grudniu 69. Pierwsze pięć lat przemieszkalem w mieście Lund, gdzie – po kursie językowym – studiowałem na tamtejszym uniwersytecie historię i literaturoznawstwo. Przez pewien czas współpracowałem z rozgłośnią „Wolna Europa”. Razem z kilkoma przyjaciółmi i parą Czechów zorganizowaliśmy też małą grupę, która przedstawiała Szwedom prawdę o Polsce, o opozycji demokratycznej i o innych demouladach. Współpracowałem też z pismem „Aneks”, tłumacząc teksty z rosyjskich wydawnictw podziemnych, czyli „samizdatu”.



W połowie lat 70-ch przenieśliśmy się do Sztokholmu, gdzie po jakimś czasie dostałem pracę w Instytucie Kultury Antycznej, zgodnie z moim zawodem wyuczonym. Przepracowałem tu równe 30 lat, w spokoju, choć bez większych sukcesów zawodowych. W tym czasie zajmowały mnie żywo sprawy polskie – były to lata burzliwe. Szwecja, gościnnie dla nas i życzliwa, była w moim świecie nieco na uboczu, gwarantując mnie i mojej rodzinie godziwe warunki pracy i życia. Gdy wybuchła „Solidarność” a wkrótce potem – stan wojenny, „rozwoziłem sprawę polską po szwedzkich oplotkach”. W r. 1984 z aronem przwiaciół założyliśmy w Sztokholmie



Natan Tenenbaum

...w ramach oprowadził w 1980 r. grupami przyjaciół Łodzi, w tym w tym czasie polski kabaret literacki „Krakowskie Przedmieście”.

Czy polski poeta może czuć się usatysfakcjonowany prowadząc kabaret literacki w Sztokholmie?

– Jak najbardziej. Trafiliśmy w potrzeby rodaków, o czym świadczyła publiczność, która żywo reagowała na nasze teksty. Występowaliśmy nieregularnie, nawet z paroletnimi przerwami, początkowo w kawiarnianych piwnicach Starego Miasta, ale także poza Sztokholmem, w skupiskach polskich n.p. w Uppsali, Goeteborgu, Norrköping, dochodziły do tego wieczory autorskie z udziałem przyjaciół-muzyków.

Czytając Twoją „Arię Leńskiego” czuje się niesamowitą tęsknotę za przeszłością. Takie uczucia boją ale pozwalają stworzyć wiersz najwyższego lotu. Czy boli Cię obnażanie swoich uczuć?

– Jest w tym wierszu tęsknota za bezpowrotnie minioną młodością, gdy byliśmy „pięknymi-dwudziestoletnimi” czytelnikami Hłaski i Małgorzaty Hillar. Nie kojarzę tego z jakąś szczególną traumą. Obnażam się znacznie bardziej w innych tekstach, często przy tym szydząc z siebie samego, nawet do granicy bólu. Albo kabotyństwa.

Tematy Twojej twórczości są cały czas polskie. Wystarczy przejrzeć tytuły: „Ziemia obiecana – Rzeczypospolitość”, „Popiół i diament”, „List do Agnieszki Osieckiej”, „Chocholy”, „Z Leśmiana”, „Bilet powrotny”, „Powrót na Itakę”, czy wreszcie „Żydowski bagaż”, w którym piszesz o tym, że wzięłeś ze sobą „odprysk duszy tego kraju”. W innych wierszach, które noszą na pozór zwykłe tytuły jak n.p. „Króliczek” czy „Wspomnienie” również odnajdujemy nawiązania do Mickiewicza, Tuwima.... Ostatnio podobno wiele się zmieniło. Czy nie myślisz o powrocie do kraju?

– Będę tu szczery, aż do nieskromności i za Tuwimem powtórzę, że moja ojczyzna to polszczyzna. Nic na to nie poradzę. W innych językach potrafię się komunikować, lepiej lub gorzej. Wyrazić siebie, swoje odczucia – mogę tylko po polsku. Sprawy, które najbardziej mnie obchodzą, dzieją się nad Wisłą. Przez wiele lat, gdy nie pozwalano mi, choćby na odwiedziny, śniłem sen o Warszawie, prosiłem przyjaciół, by na rynku krakowskim słuchali – za mnie - hejnału o północy i pozdrawiali małe dolnośląskie miasteczko mojego dzieciństwa. Czas nie stał w miejscu, wiele się zmieniło, a mnie przybyło wiele lat i ...pół tuzina wnucząt. Tu są moi najbliżsi. Tu pozostanę. A zresztą w dzisiejszej dobie adres pocztowy nie jest taki ważny.

Znalazłam w Internecie zbiory Twoich wierszy. Są wśród nich przepiękne liryki – miłosne miniaturki.

*„Jeszcze w ciszy wieczoru słyszę Twoje słowa
Twój zapach się unosi jeszcze i osiada
Jeszcze w lustrze dostrzegam Twojej twarzy owal
I Twoim ciepłem pościel ogrzewa mnie nadal”*

Gdzie można szukać tomików w tymi wierszami?

– Właściwie na rynku księgarskim prawie się nie pojawiłem. W r. 1992 wydawnictwo „Zebra”, którym kierował Paweł Potoroczyn, opublikowało zbiorek „Chocholy i Róża”, w niewielkim nakładzie, który nawet trafił do księgarni, ale dziś jest całkiem wyczerpany. Pięć lat później para przyjaciół wydała mój drugi tomik „Imię Twoje Rzeczy Pospolitość”. Tym razem całkiem zawiodły próby przebicia się na rynek i lwią część nakładu sprzedałem lub rozdałem przyjaciołom i znajomym.

Po tych doświadczeniach postanowiłem zaistnieć w sieci i przy pomocy przyjaciela, Jurka Sychuta, przepisyuję i poprawiam oba zbiorki, a ponadto planuję w tej samej formie ujawnić teksty dotąd nie wydane. Sprawa się nieco wydłuża, więc – z pewnym wahaniem – mogę niecierpliwych odesłać do tymczasowego adresu – z prośbą, by uwzględnili niedoskonałą formę i liczne błędy. Oto adres: natan.sychut.com

Tytuły rozdziałów w Twoim tomiku „Imię Twoje Rzeczy Pospolitość” sugerują, że powstanie kilka tomików o takich właśnie tytułach jak chociażby: „Modlitwa”, „Kartki pocztowe”, „Romans starego Faustynka”. Czy dobrze odczytuję Twoje intencje i zamierzenia?

– Piszę z reguły niewiele. Tytuły, które wymieniasz, n.p. „Romans starego Faustynka” służą mi zwykle jako temat do paru utworów, które stanowią część tomiku, ale nie wystarczają na cały zbiór.

Tomik wierszy pod tytułem „Ja, Faust” wydał ostatnio Leszek Żuliński. Co jest takiego w tym starym Fauście, co inspiruje już od wieków poetów do pisania?

– Są w literaturze, w poezji, motywy trwałe, tęsknoty, tematy, które stale powracają. Wieczne, jak uczucia, jak tęsknota za młodością, jak – dla mężczyzn – zagadka kobiecości. Prawie pół wieku temu w tekście śpiewanym przez Janka Pietrzaka w studenckim kabarecie „Hybrydy” próbowałem wejść w skórę młodego Fausta, czyli, po naszymu, Faustyńka. Wiele lat później uzupełniłem ten utwór refleksją do której wówczas dojrzałem. Tu zamykam nawias.

Wróć jeszcze do Twojego zawodu i miejsca zamieszkania. Jesteś archeologiem śródziemnomorskim. Szwecja nie leży nad Morzem Śródziemnym. Więc – dlaczego dokonałeś takiego właśnie wyboru?



– Odpowiedź jest prosta; z mapy wynikało, że był to kraj bliski, tak więc, choć nie śmiałem marzyć, że za mego życia Europa się zjednoczy, ta geografia była dla mnie ważna. Wiedziałem przy tym, że jest to społeczeństwo wyrównanych szans, gdzie będę mógł zapewnić sobie i rodzinie przyzwoity byt. Archeologię śródziemnomorską studiowałem w Warszawie, by poznać podstawy kultury i cywilizacji, ale nie było we mnie materiału na naukowca-analityka, raczej myślałem o dziennikarstwie, publicystyce, w każdym razie o pisaniu i to na tematy aktualne. Jednak w końcu przydały mi się te studia, bo dostałem prace w tej „branży”. Jeszcze tylko dodam, że jedyne wykopaliska w jakich przyszło mi uczestniczyć, to późnośredniowieczne norweskie miasto Trondheim, położone nad północnym Atlantykiem, dość odległym od słońca Hellady z Italii.

Ostatnio mam kontakty z wieloma poetami, pisarzami i dziennikarzami, żyjącymi na emigracji w Australii. I właśnie od zaprzyjaźnionej dziennikarki dostałem bardzo oryginalny kamień. Załączam jego zdjęcie. Słyszałam, że takie kamienie mogą wywierać wpływ na człowieka. Zaintrygowało mnie to, ponieważ od czasu jak kamień jest w moim mieszkaniu czuję się jakoś dziwnie. Może to tylko sugestia – zbieg okoliczności... Czy, jako archeolog

mógłbyś powiedzieć więcej na ten temat?

– Jako nieprzemakalny racjonalista, sceptycznie odnoszę się do wiary w siły nadprzyrodzone, wszakże uznaję, że takie kamyki mogą w widomy sposób oddziaływać na otoczenie przez promieniowanie. Taka radiacja może zapewne wpływać na człowieka w sposób, który opisujesz. Mój kolega archeolog, któremu pokazałem zdjęcie twojego kamyka dopatruje się w nim podobieństwa do amuletów, które przewijają się przez różne, odmienne kultury, jak chociażby skarabeusze w religii starożytnego Egiptu. Jako poeta uważam, że taki kamyk może stanowić inspirację twórczą, ale byłoby dobrze gdybyś dała go do zbadania w jakimś laboratorium chemicznym.

Na zakończenie – tradycyjne pytanie – jakie są Twoje plany na najbliższą przyszłość – te twórcze i te prywatne – jeśli to nie tajemnica?

– Jak wspomniałem, zamierzam uporządkować i umieścić w sieci, to co napisałem. Jeśli coś mi po drodze przyjdzie do głowy – powstanie może jakieś Wielkie Dzieło. Prywatnie staram się żyć według zawołania: UŚMIECHNIJ SIĘ!... JUTRO BĘDZIE ZA PÓŻNO.

Dziękuję za rozmowę i życzę Ci wydania DZIEŁ WSZYSTKICH nie tylko w sieci ale i w tradycyjnym wydawnictwie.

Rozmowę przeprowadziła Jurata Bogna Serafińska

P.S. Na temat podobnego „kamyka” czytajcie na stronach Melbourne Museum ([link](#))

Poleć ten artykuł znajomemu | zobacz co słyhać na forum

Copyright © Przegląd Australijski 2004-2011